



A. Piłsudski
Wakse

ŚWIT PISMO MŁO DZIEŻY SZKOLNEJ



**NAKŁADEM BRATNIEJ
POMOCY UCZNI GIMN. IM
T. KOŚCIUSZKI W KALISZU
№ 5—6. Luty—Marzec ROK V.**

SPIS TREŚCI:

Wódz.	1
Na imieniny Marszałka J. Piłsudskiego.	2
Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.	3
Coś niecoś o Kaliszu.	4
Zarys historii lotnictwa.	5
Ostatni tan.	7
Puch marny.	8
Sprawozdanie z działalności Sodalicii Marjańskiej.	10
Spółka literacka.	12
Kącik radjowy.	14
Turniej Rozrywek Umysłowych.	15
Z naszego życia.	16



CZ- 012989 II
05040701 84/1981/1/2



SWIT

XPISMO MŁODZIEŻY SZKOLNEJX

Iwir.

Wódz.

Przez lata całe patrzył, jako z pod batogów
Płynęła krew obficie;
Przez lata całe czekał, by gnębić wrogów,
By wrócić Polsce życie.
I doczekał tej chwili, kiedy orły białe
Porzuciły okowy,
Gdy na sztandary polskie przyleciały, śmiałe,
Podnosząc w górę głowy.
I szli, którzy najedźców porażycę zdołali
I zmódz,
A na ich czele szedł rycerz ze stali,
Szedł — Wódz!
Patrzył, jako się z niwy polskiej podnosiły
Głowy rodaków;
Jako się oczy ich mocą wpatrzyły
W moc Jego znaków.
Chorągiew zdobna w orłowe ramiona
Nad nim się chwiała,
I zda się polskim oddechem sycona
Szepcze Mu: „Chwała!...”
I z tych zastępów, które stworzyła
Myśl śmiała,
Zda się, że płynie jakiś szept — siła,
Szept: „Chwała!...”

Włodzimierz Pietrzak.

Na Imieniny Marszałka J. Piłsudskiego.

Wielka godzina wybiła na zegarze dziejów, szczerknęły głucho kajdany w pył się rozpadły. A krwawa Nemezis stanęła ubroczoną stopą na ruinach. Jak feniks z popiołów — zakwitło na zniszczach nowe życie, nowe istnienie.

Wolna Polska powstała z pomroków dziejowych.

Spełniły się sny Kościuszki, Poniatowskiego i Traugutta — o Wolnej i Niepodległej.

Siwa kurta Komendanta. Dziadek... On — Zbawca, Mściciel i Wódz. Józef Piłsudski spełnił sny dziadów i ojców, chobrym czynem dowiódł światu, że Polska żyje!

Wiele w Polsce pisano i mówiono o Piłsudskim. Biografie, zyciorysy, mowy, artykuły, powieści. I śmiało rzec można — niema w Polsce dziesięcioletniego dziecka, któreby nie słyszało o nim — o legendarnym mężu.

Indywidualność Marsz. Piłsudskiego przerasta swym autorytetem wszystkie inne osobistości w Polsce. Polska a On — to są równoważniki, symbole tego samego.

Twardą służbą zasłużył sobie na tę chwałę Marsz. Piłsudski. Całe życie poświęcił służbie Ojczyzny. Niepodległościowe organizacje socjalistyczne, potem ruchawka rewolucyjna w roku 1905, Związek walki czynnej w r. 1908, organizacje strzeleckie, Polska Organizacja Wojskowa, legjony i zbrojny czyn z dn. 6 sierpnia 1914 r., rok 1920...

Suche to jeno słowa — a ileż one mieszczą w sobie trudów nadludzkich, wysiłków i zgrzyot... Bo praca była to uciążliwa, z jednej strony obojętność lub wręcz nieprzyjazne stanowisko polskiego społeczeństwa, z drugiej strony — wrogowie odmienni — zabórcy. A przeciw temu garstka zapaleńców i On — Komendant Józef Piłsudski.

Komendant z uporem dążył poprzez wszystkie przeciwności do celu — do Odrodzenia Polski, dążył drogą prostą, wytkniętą.

Nadszedł czas, że kolos rosyjski zachwiał się na glinianych nogach i runął.

Z pyłu i prochu rumowisk wyszli zwycięzcy — Niemcy. Zdawało się, że nadzieje legionów są pogrzebane.

— Legjony muszą zaprzysiąc wierność cesarzowi Niemiec!

— Nie! Legjony są polskiem wojskiem i Rzeczypospolitej tylko na wierność dozgonną przysięgną!

Otworzyły się podwoje magdeburskiej fortecy i zamknęły ze zgrzytem za Komendantem polskich legionów.

Stracone wszystko!

Nie! Zmartwychwstanie!

Czyny legionów dowiodły prawa Polski do samodzielnego życia. W kraju — podniecone umysły, zaciśnięte pięście i sny o Polsce...

Kongres Wersalski powołał Polskę do życia.

Polacy dowiedli, że mogą być narodem samodzielnym!

W listopadzie 1918 r. w deszczowy, pochmurny dzień wracał Wódz. Cicho, zwykłym osobowym pociągami.

Tłumy zebrały się i witały entuzjastycznie Komendanta.

Rada Regencyjna oddała władzę w Jego ręce.

Nadszedł rok 1920. Najazd hord dzikich, bezkarnych tłumów.

I znowu szara postać Komendanta — Wódz Naczelnny.

Rozpadła się w proch i pył bolszewicka zawierucha.

A w Warszawie — szara kurta Marszałka Piłsudskiego.

Ta szara postać — to realny symbol Odrodzonej Polski, jej wszechjedność — to symbol snów ostatniego stulecia.

W szary marcowy poranek przed białym pałacym staną delegacje, kompanje honorowe pułków i tłumy publiczności.

A w salach Belwederu Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, korpus dyplomatyczny i przedstawiciele Parlamentu.

Cała Polska.

Cześć Tobie, Marszałku Józefie Piłsudski! Światłana Twa postać stanęła w rzędzie najlepszych synów Ojczyzny!

Cześć Tobie i chwała!

Wł. Wiczyński.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

(Kilka słów o jej celu i znaczeniu).

Powszechna Wystawa Krajowa jest dziś na ustach wszystkich — nic dziwnego, gdyż zaledwie dwa miesiące dzieli nas od otwarcia największej i najwszechstronniejszej wystawy w Odrodzonej Polsce.

Nie będę się rozwodził na organizacją poszczególnych pawilonów, nie będę wyliczał eksponatów, lecz w ogólnych zarysach postaram się przedstawić cel i znaczenie P. W. K.

P. W. K. ma przedstawić możliwie wszechstronnie dorobek narodowy na polach naukowym, przemysłowym, rolnictwa, handlu i sztuki, ma przedstawić światu ogrom pracy, dokonanej w ciągu zaledwie dziesięciu lat.

P. W. K. ma być przedewszystkiem „pokazem”, ma zobrazować wyniki polskiej pracy i gospodarki, ma dowieść naszej żywotności.

Pierwszy raz będzie można zorientować się całkowicie w całości polskiej produkcji.

P. W. K. będzie obejmować wszelkie gałęzie rodzimej wytwórczości, kulturę duchową i materialną naszego narodu, szkolnictwo, administrację, jednym słowem wszystko, co się tyczy obecnego życia nietylko państwa polskiego, lecz i Polaków, przebywających po za jego granicami, na emigracji (szczególnie żywe zajęcie się swym pawilonem objawia Polonia Amerykańska).

Niewątpliwie na P. W. K. przybędzie znaczna ilość cudzoziemców, którzy być może pierwszy raz zetkną się na niej z Polakami i ich kulturą i na podstawie odniesionego wrażenia wyrobią sobie o nas zdanie.

Rozmach, z jakim się wzięła Dyrekcja P. W. K., pozwala żywić nadzieję, iż będzie ona godnie reprezentować nasze państwo.

P. W. K. przyczyni się do wzmoczenia wytwórczości, zaznajomi ogół, o ile jesteśmy w tyle za innymi narodami.

W ciągu dziesięciu lat naszej Niepodległości dokonano niewątpliwie wiele we wszelkich dziedzinach gospodarki społecznej, państwowej, jakkolwiek słyszy się dość często sarkania na istniejące jeszcze dość poważnie niedomagania w administracji państwowej, na słaby rozwój przemysłu, handlu, na zbyt wielkie obciążenia podatkowe. Na P. W. K. przekonamy się naocznie, co się dokonało w ciągu tak bardzo krótkiego okresu czasu, jakim jest dziesięć lat dla życia państwa, i być może, iż osiągnięte wyniki zmieniają na korzyść surowe sądy różnych pesymistów co do naszej przyszłości oraz, co najważniejsze jeśli chodzi o rozbudzenie życia gospodarczego, przekonają dotychczas wciąż jeszcze nieufny kapitał zagraniczny do naszego rynku.

P. W. K. będzie egzaminem siły ekonomicznej i kulturalnej Polski, z którego — oby wyszła zwycięzko!

Jeśli chodzi o nas, młodzież, to tłumnie pospieszyc winniśmy na P. W. K., która pozwoli nam bezpośrednio nabyć materiał do obserwacji naukowych i pogłębiania wiedzy.

X. X.

Coś nieco o Kaliszu.

Pisze Makuszyński w swoich listach o Warszawie i Zakopanem. Pomyślałem sobie, dlaczegożbym więc ja miał nie rozstawić nadprośnianskiego grodu, tembardziej, że imię jego od czasu „wielkich zaburzeń komunistycznych“ (oby kłamstwo to nie było policzone prasie warszawskiej na Sądzie Ostatecznym między najcięższe grzechy!) okrył cień zapomnienia? Wielki też nastał smutek wśród ego sympatyków.

A więc nasamprzód, co mówię o swoim mieście autochtoni — szczerp bohaterski i ofiarny — zdobył się bowiem aż na dwie przedstawicielki do konkursu piękności, oraz wypowiedział zaciętą walkę wszystkim przyjezdnym zespołom teatralnym i prelegentom, wychodząc z założenia, że najwyższym kanonem życia społeczno-kulturalnego jest samowystarczalność.

Kalisz? Cóż, miasto jak miasto, prawie niczem nie różni się od innych i posiada więc, jak każde szanujące się miasto, swoją kronikę policyjną (patrz ostatnią stronę) w „Expresie“...) i swoich głupich. Głupcy ci, należący poniekąd do osobliwości, otaczani są powszechną opieką i szacunkiem.

Wszyscy sławni i zasługujący na wiarogodność historycy czują do tego kochanego grodu dziwną słabość.

Najświeższa hipoteza ma podobno głosić, że Kalisz jest bodaj starożytniejszy od samego Rzymu i że swego czasu utrzymywał ożywione handlowe stosunki z Atlantyda. Kto wie zresztą, są przecież cuda, o których się nawet filozofom nie śniło. Może za lat kilkadziesiąt mieszkańcy Kalisza, wskazując z dumą przybyłym z za oceanu turystom na najbardziej klasyczne ruiny — choćby w rodzaju teatru miejskiego — będą powtarzali z namaszczeniem:

— Epoka wojen punickich!

Kalisz pobudował się stanowczo pod szczęśliwą planetą, czy innym zodiakiem, takby napewno orzekł Jan Starza-Dzierzbicki, astrolog i profesor czarno-białej magji w jednej osobie, gdyby obok ludzkich istnień zajmował się stawianiem horoskopów miastom. Istotnie, miasto od ostatniej zmiany Rady Miejskiej (w Kaliszu niektórzy już zaczynają liczyć czas w ten sposób), zaczyna nabierać europejskiego charakteru, co w przekładzie na miejscową gwiarę brzmi — „dźwiganie się ku lepszemu“. Mielśmy więc już przewspaniałą rewję, wartą Morskiego Oka, które, jak wiadomo, co do głębokości może konkurować z Bosforem (sultani tureccy mieli sympatyczny zwyczaj topić swoje oblubienice w Bosforze). Liczba wytwornych barów coraz to się zwiększa — w miarę wzrostu zapotrzebowania „ognistej wody“. Jako sensacji daje się jedynie dotkliwie odczuwać brak napadów bandyckich ze strzelaniem i pościgiem na wielką skalę.

Z czasem jednak doczekamy się niewątpliwie i tego. Czemu Kalisz ma być naprzykład gorszy od takiego Chicago, czy innej Warszawy?

„Zagalopowałem“ się jednakowoż; mógłbym niebaczenie ściągnąć na swoją głowę potok złorzeczeń i wymówek, więc już kończę.

L. Korczewski, gimn. A. Asnyka.

Zarys historii lotnictwa.

(Ciąg dalszy).

W 1909 r. dziennik londyński „Daily Mail“ ustanowił nagrodę w wysokości 25,000 fr. za przelecenie kanału La Manche. O zdobyciu tej nagrody pokusili się: Hurbert Latham i Louis Bleriot. Po nieudanym locie Lathama (19.VII.1909), Bleriot, wystartowawszy z Calais na podbój kanału, dnia 25 lipca 1909 r., o godz. 4⁴⁰, przybył do Dover o 5¹³, przebywając całą tą przestrzeń (38 km.) w 37 m.

Po latach Wright'a, i Bleriot'a we Francji zapanowała moda popisów lotniczych, w jednym z nich Farman przeleciał 229 km. i ustanowił rekord czasu, lecąc 3 godz. 5 m.

Nie wszędzie jednak rozwój lotnictwa postępował tak szybko naprzód, jak we Fracji. W innych państwach był on zaledwie w zaczątkach. Tak np. w Niemczech kpt. Grade, a w Austrii Igo Etrich dokonywali dopiero pierwszych wzlotów.

W 1910 r. był cały szereg samolotów, zarówno jedno, jak i dwupłatów. Jednopłatowce były typów: Bleriot, Nieuport, Morene, Rep, Deperdussin; zaś dwupłatowce: Wright, Voisin, Farman, Breguet, Sommer, Paulhan.

W tym roku lotnictwo rozwinęło się już tak wspaniale, że lot na wysokości 1000 m. był na porządku dziennym. Osiągnięto nawet następujące rekordy wysokości: Dreksel 2013 m., Lagagneux 3200 m. i Hoxey 3497 m. Główniejszymi lotami w roku 1910 były: lot Paulhan'a Londyn — Manchester (300 km.) w 4 g. i lot Geo Cheveza ponad Simplonem (Alpy), zakończony tragiczną śmiercią dzielnego pilota w Domodossoli. W locie tym Chevez osiągnął 3550 m. wysokości.

W Austrii liner na płatowcu „Taube“ konstrukcji Etricha przelatuje z Wiener Neustadt do Wiednia (45 km.) w 32 m. W tym czasie powstaje we Francji silnik wirujący syst. „Gnome“.

W Polsce w r. 1910 lotnictwo stawiało dopiero pierwsze kroki. W większych miastach urządzono pokazy samolotów i ich wzloty. Jednym z nielicznych inżynierów-konstruktorów tego okresu był inż. Libański, zbudował on płatowiec własnej konstrukcji.

Rok 1911 przyniósł: słynny lot Paryż — Madryt dokonany przez pilota Vedrinez w 37 gocz., raid Paryż — Rzym przez Beaumont w 82 godz., nowy rekord wysokości Garrosa, wynoszący 4356 m., i długi lot bez lądowania (720 km. w 11 g.) przez Fourny. Z lotów polskich zasługuje na wyróżnienie lot hrabiego Scipio del Campo na trasie Warszawa — Moskwa.

W roku 1912 29-go września Prevost ustalił rekord szybkości przebywając 203 km. 850 m. godz. W tym roku użyto po raz pierwszy samolotów w czasie wielkich manewrów armji francuskiej. Osiągnięte wspaniałe rezultaty skłoniły Francję do stworzenia nowej jednostki bojowej. Za przykładem Francji poszły i inne państwa, a Włochy nawet w niedługim potem czasie użyły samoloty w wojnie Trypolitańskiej.

Rok 1913 był rokiem rekordów i świetnych wyczynów lotniczych. Seguin dnia 13-go września ustanowił rekord długości dystansu, przelatując 1024 km. 200 m., zaś w kilka dni potem, 23 tegoż miesiąca Roland Garros, wystartowawszy o godz. 5³⁰ z Saint Raphaël, dokonał przelotu nad morzem Śródziemnem, lądując w Bizercie i przebywając 760 km. w 7^{1/2} godz. Rekord wysokości natomiast ustanowił 20-go grudnia Lagagneux, wznosząc się na wysokość 6120 m. — Tegoż roku Pe'goud na samolocie typu „Bleriot“ wykonał w powietrzu pierwszy, ogólnie dziś znany „looping the loop“.

Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny światowej, Poulet 26 kwietnia 1914 r. ustanowił nowy rekord długości lotu, przebywając w powietrzu 16 g. 28 m. 54^{1/3} s. W początku 1914 r. w Rosji Sikorski z 15 pasażerami przeleciał, na samolocie własnej konstrukcji, 300 km.

Pomimo ciągłych udoskonaleń, częste były wypadki z samolotami, które niejednokrotnie kończyły się śmiercią pilota, tak na przykład:

w roku	1908	zginął	1	lotnik.
„	1909	zginęło	3	lotników
„	1910	„	30	„
„	1911	„	79	„
„	1912	„	143	„
„	1913	„	200	„
do 1 lipca	1914	„	150	„

Nic dziwnego, że tak wielu lotników straciło życie w czasie swych wzlotów; ówczesne bowiem samoloty nie były tak pewne w locie, jak dzisiejsze i posiadały nader prymitywną budowę.

W czasie wielkiej wojny lotnictwo oddało wprost nieocenione usługi państwu walczącym, z początku tylko jako „oczy armji“, a później biorąc także udział w walkach powietrznych i lądowych,

lub niszcząc tereny nieprzyjacielskie. Jak cennymi były usługi lotnictwa, świadczy fakt, że gdy na początku wojny światowej, Francja posiadała zaledwie 22 eskadry po 6 samolotów przeciw niemieckim 41 po 4 do 6 samolotów, to pod koniec wojny miała już 322 eskadry po 10 do 20 samolotów. Armia francuska, która w 1915 roku liczyła 1,526,000 żołnierzy w piechocie, a w lotnictwie tylko 8,000, pod koniec wojny w 1918 r. liczy w piechocie 800,000, lecz zato w lotnictwie aż 80,000 żołnierzy. Francuski przemysł lotniczy przez czas wojny wyprodukował 67,952 samolotów i około 85 tys. silników, niemiecki 47,634 samolotów, 44,000 silników i angielski 58,000 samolotów.

W Niemczech, na początku wojny było 8 fabryk samolotów, przy końcu 33 płatowców, 20 — silników i 25 — śmig. Wiele bitew wygrano dzięki służbie samolotów wywiadowczych i udziałowi ich w bitwach. Niektóre takie bitwy przybierały olbrzymie rozmiary, tak np. w ataku na las Semide dnia 20 października 1918 r. brało udział 283 samoloty, które wyrzuciły ogółem około 50 ton bomb, a 30 października w bitwie płatowce Ententy straciły 90 samolotów niemieckich. Ogółem w czasie wojny światowej zniszczono Niemcom 2347 i uszkodzono 2181 samolotów.

W roku 1914 zniszczono Niemcom	10 samolotów i uszkodzono —
„ 1915 „ „	83 „ „ 120
„ 1916 „ „	417 „ „ 195
„ 1917 „ „	664 „ „ 718
„ 1918 „ „	1173 „ „ 1148

Koalicja zaś straciła do 1-go września 1918 r. 6,951 samolotów. Straty w pilotach na froncie i po za frontem obliczają na 5,548 lotników Niemców i 4,867 lot. Francuzów.

Bohaterami francuskiego lotnictwa myśliwskiego są: kpt. Fonck; zwycięzca w 126 walkach powietrznych, z czego stwierdzonych zostało 75, gdyż samoloty te upadły na teren francuski; kpt. Guynemère (53 zwyc. pow.) i Nungesser (43 zwyc. powietrz.).

Od lotów sterowców i samolotów niemieckich we Francji w czasie wojny światowej zginęło 1117 osób.

(Dokończenie nastąpi).

W. Kelm.

Ostatni tan.

(Wiersz, umieszczony w albumie pamiątkowym z zabawy w gimn. im. T. Kościuszki)

My niedługo nowym szlakiem
Iść zaczniemy pośród świata;
Iść pod znojnym, ciężkim znakiem,
W trudzie, trosce widząc brata.

Swej młodości piękne chwile
W głąb przepaści rzucić trzeba,
Iść, gdzie dróg widnieje tyle
Pod bezgwiezdnym mrokiem nieba.

Może dziś po raz ostatni
Uśmiech dla nas czary nieci...
Może ręki uścisk bratni
Pożegnaniem w kraj zamieci...

A więc tańczmy, nim zmarnieje
Młodocianych marzeń łan,
Tańczmy, gdy w krąg radość wieje,
Może swój — Ostatni Tan...

Włodzimierz Pietrzak.

Puch marny.

— Bracia! W nieprzerwanym szeregu giną za Sprawę nasi towarzysze, oddają swe młode istnienia, za szczęście przyszłych pokoleń. Giną ciągle, bo Sprawa nasza jest wieczna i święta. Niedawno zginął nasz nigdy niezapomniany Karol Kowalski. Jeden z najlepszych, najszlachetniejszych, Pomsta nam się należy i pomstę weźmiem krwawą. Śmierć Mudickiemu!

Nad stołem zabłysły nagie sztylety.

— Śmierć tyranom!

— Tu są losy. Czyje nazwisko zostanie odczytane, ten spełni wyrok Wielkiej Rady! Proszę, bracie Kuźmo!

— Józef Kuźma!

Członkowie klubu „Wschodzących Gwiazd” pospuszczali głowy w milczeniu. Los jest zawsze ślepy.

— Sądzę, że brat Kuźma wie, co ma uczynić. Albo spełnić rozkaz, albo śmierć! Zamykam zebranie!

Szare postacie opuściły izbę.

Zegar na wieży wybił dziesiątą godzinę.

Ozwał się katedralny dzwon, zahuczał grubym basem, a za nim rozteńczyły się dzwony wszystkich kościołów. Metaliczne dźwięki przepływały ponad domostwami stolicy, łączyły się gdzieś w górze w mocne, śpizowe akordy, potężniały i zwolna, majestatycznie, rozpyływały się na krańcach nieboskłonu.

Józef Kuźma gonił myślą głuche odgłosy dzwonów. Starał się nie myśleć o zdenerwowaniu, o niepokoju i o tem, co stać się musiało... I o śmierci... Bo śmierć ofiarował los Józefowi Kuźmie w darze. Roztoczyły się pajęczce nici szczęścia przed Kuźmą. I zewsząd biło mu to słowo — Irena, Irena! Józef był szczęśliwy. Aż nagle — ten wyrok straszny. Znalazł się na bezdrożnym pustkowiu — idea czy miłość — śmierć czy życie. Józef Kuźma pragnął wybrać miłość, lecz śmierć stanęła przed nim, otoczyła go bezdenną, straszliwą przepaścią. Giń, Józefie Kuźmo, poświęć swe osobiste szczęście dla szczęścia potomnych, giń, bo tak chce Idea!

Lecz cóż znaczyła jego śmierć wobec ogromu życia, wobec Sprawy? A cóż znaczyła śmierć Mudickiego? Pyłki wobec Kolosu!

Józef znał jednak potęgę nakazu. Przypomniały mu się słowa przewodniczącego z ostatniego zebrania:

— Albo spełnić rozkaz, albo śmierć!

Józef Kuźma postanowił spełnić rozkaz. Kuźma poświęcił się na ołtarzu Sprawy. Jeszcze parę minut i — będzie po wszystkim.

— Panie Józefie!

Kuźma obrócił się na pięcie. Przed nim stała młoda kobieta z wyciągniętą ręką. Irena!

— Panie Józefie, dzieńdobry! Jak to dobrze, że spotkaliśmy się. Pan mnie naturalnie odprowadził! Chodźmy!

— Wie pani, panno Ireno, naprawdę nie mogę, oczekuję tu...

— Phi, co za randka! Oh, wiesz Jutek! To mi się nie podoba! Co tu dużo mówić, zajmuję pana! Bo się obrażę...

Józef uśmiechnął się niewyraźnie. Obowiązek i kobieta. I taka ładna kobieta, Ewa...

Przez ulicę mknęło otwarte auto. W niem — On, tyran przeklęty, morderca... Już! Prędszej, prędszej! Decyzja!

— Co panu się stało? Taki pan błady! Chodźmy już. Kto to jechał w tym samochodzie?

— Mudicki. Chodźmy, panno Ireno!

Z bramy wyjrzała twarz przewodniczącego klubu „Wschodzącego Gwiazd”.

— Śmierć! — I tylko mściwy skurcz mięśni twarzy.

— Zdrajca! Zdrajca! Tchórz! Któż powie inaczej? Któż mu uwierzy? O Ewo, Ewo! Prawdziwem tyś świata nieszczęściem! Sprowadziłaś aureole słoty na głowę Józefa Kuźmy. Dla kogo teraz ginąć? Za co?

— Co robić?

— Albo wypełnić rozkaz, albo... śmierć!

Józef Kuźma błędził po ulicach. Na głównych arterjach ruchu ulicznego z latarni lało się istne morze światła na chodniki i jezdnie. W różnobarwnych refleksach świetlnych reklam snuły się tłumy ludzi, bez celu, bezymyślnie — aby „zabić czas”. Życie jest bowiem takie długie i nudne...

Na rogu zatrzymał się samochód. Zwykły, czarno lakierowany, Fiat. Motor pracował bez przerwy. Józef przystanął — i cofnął się. Zbladł. Z wnętrza wysiadł przewodniczący klubu „Wschodzących Gwiazd”, po nim jeszcze dwóch innych. Kuźma zrozumiał: Mściciele.

— Siadajcie prędszej, szkoda czasu.

Kuźma wdrygnął się, ale posłuchał. Fiat ruszył. Pędził przez zalane potokami światła ulice, wśród gwaru milionowego miasta. Kuźma próbował mówić, usprawiedliwiać się, błagać.

— Młody, pracował zawsze dla Sprawy, nie chce umierać!

— Później. Zresztą — wyjaśnienia zbyteczne. Prawo nasze osądziło już waszą niesubordynację. Albo jesteście zdrajca, albo tchórz, człowiek słaby. Jedno i drugie pociąga za sobą karę...

Fiat wydobył się tymczasem z pośród tłocznych ulic śródmieścia i wjechał w coraz ciemniejsze ulice - zaułki, puste, ponure. Przedmieście. Auto nabierało pędu. Przez uchylone okno zalatywał do wnętrza świeży, chłodny powiew nocy jesiennej. Z okien widać

było małe domeczki po obu stronach szosy. Gdzieś w polach błyszczały czerwonawe, drgające ogniki lamp naftowych. Na skrzydłach wznoszącego się wiatru dochodziło dalekie ujadanie psów.

Samochód stanął. Motor zamilkł. Czterej mężczyźni wyszli.

Józef Kuźma zrozumiał, że to koniec. Ogarnął go słodki bezwład, pragnienie spoczynku, nicości...

— Józefie Kuźmo! Wyrok jest Ci już znany! Teraz...

— Zaraz, jeszcze chwilę...

Kuźma rozejrzał się.

Pusto, głucho. Pola i pola, szare... Przed nimi czarna linja lasu i biała pręga — szosa. A tam, w dali, światło, życie i Irena, Irena...

— Ewo, pokuso wieczna, Ewol

W srebrnej poświacie miesiąca błysnęły trzy szytety i wnet zagłębiły się miękko w ciele Józefa Kuźmy.

W pół godziny potem Fiat dojeżdżał pełnym gazem do rogattek stolicy.

Sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności Sodalicji Marjańskiej uczniów przy Gimnazjum Państwom im. Tad. Kościuszki w Kaliszu.

Sodalicja nasza zorganizowana została w roku 1916 przez prefekta szkoły księdza prałata Z. Kalinowskiego. W pierwszym roku istnienia liczyła zaledwie 10 członków. W roku następnym czyli w 1917 liczba członków wzrosła już do 25 i tak z każdym rokiem się powiększała.

Na początku lutego 1918 roku odbyło się pierwsze uroczyste przyjęcie medalu Sodalicyjnego przez 4 członków. W tym samym roku została Sodalicja zatwierdzona przez biskupa djeceży Kujawsko-Kaliskiej i agregowana do I Kongregacji Marjańskiej t. zw. Prima Primarja w Rzymie, dn. 19.VI 1918 roku.

Od tego roku datuje się istnienie naszej Sodalicji w całym tego słowa znaczeniu. Liczba członków w tym roku wynosiła 30.

W następnym roku szkolnym t. j. 1919/20 liczba członków znacznie się zwiększyła, ponieważ do naszej Sodalicji zostali przyjęci także uczniowie Gimnazjum Miejskiego (obecnie gimn. Asnyka). Od tego czasu Sodalicja nasza istniała pod nazwą Sodalicji Międzygimnazjalnej.

Taki stan rzeczy trwał przez dwa lata. Na początku bowiem roku szkolnego 1921/22 nastąpił podział połączonej Sodalicji na dwie: I przy naszym Gimnazjum z ks. Moder. Z. Kalinowskim, i II przy Gimnazjum Adama Asnyka. Przez ten podział liczba członków naszej Sodalicji znacznie się zmniejszyła, lecz pomimo to wynosiła stosunkowo dużo, gdyż 50.

W Sodalicji istnieją dwie sekcje: eucharystyczna i apologetyczna oraz „Kółko przygotowawcze”, które ma na celu przygotowanie nowowstępujących członków do wydatnej pracy sodalicyjnej i zaznajamianie ich z celem Sodalicji.

Początkowo Sodalicja nasza nie posiadała własnego lokalu,

więc zebrania odbywały się w sali Sodalicyjnej pań nauczycielek; w roku 1921 otrzymaliśmy od Dyrekcji Gimnazjum już własny lokal.

W połowie roku szkolnego 1921/22 urządziliśmy własną bibliotekę, wprawdzie niewielką, gdyż licząca zaledwie 90 książek. Dziś możemy poszczycić się biblioteką, mającą przeszło 300 dzieł treści religijnej, filozoficznej i społecznej.

W roku 1922 Sodalicia ufundowała ze składek członkowskich pięknie haftowany sztandar. Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Zdzitowiecki, wizytujący nasze Gimnazjum. Również w tym roku utworzono czytelnię sodalicyjną, z której mogli i mogą korzystać sodalisi podczas wszystkich pauz i w godzinach popołudniowych.

Oprócz tego każdy Sodalis prenumeruje miesięcznik „Pod znakiem Mariji”. Zebrania sodalicyjne odbywały się na początku istnienia Sodalicii raz na dwa tygodnie, obecnie raz na tydzień w każdą sobotę. Na zebraniach omawiano najrozmaitsze kwestie religijne i odczytywano referaty sodalisów. Dobór tematów był bardzo staranny i różnorodny. Oprócz zagadnień ściśle religijnych, rozpatrywano zagadnienia misyjne, literackie i sodalicyjne.

W roku 1927 powstało w Sodalicii naszej „Koło misyjne”, które zwróciło większą uwagę sodalisów na działalność misyjną. Zajęto się więc gorliwie przygotowaniem expontów na Wystawę Międzynarodowego Koła Misyjnego Akademików w Poznaniu.

Na wystawę tę wysłaliśmy znaczną ilość przedmiotów. Zaznaczyć przytem należy, że tylko nasze Gimnazjum z całej b. Kongresówki wysłało exponty na tę wystawę. Dzienniki, omawiające Wystawę, bardzo chlubnie o naszej pracy misyjnej wspominały.

W każdym zjeździe Sodalicia nasza brała udział, a nawet tryumfowała ilością przedstawicieli: na Kongres Misyjny w Poznaniu zorganizowaliśmy wycieczkę, jak również i na zjazd sodalisów w Częstochowie; rok rocznie wysyłaliśmy delegata na zjazd Związku Sod. Marjańskich, a w roku 1926 został wysłany delegat do Rzymu, na uroczystość św. Stanisława Kostki i św. Alojzego Gonzagi.

Od roku 1917 począwszy, rok rocznie urządzaliśmy uroczystą akademję ku czci św. Stanisława Kostki, a zysk z tego przeznaczono na potrzeby Sodalicii.

Wspólne Komunje św. odbywały się każdego miesiąca, a oprócz tego każdego roku wysyłaliśmy sodalisów — maturzystów na zamknięte rekolekcje, odbywające się w kilku miastach Polski.

Co do ilości sodalisów w poszczególnych latach, to stan ten przedstawiał się następująco: w pierwszym roku istnienia czyli

w 1916/17 r. było	10	członków	co	wynosi	2,5%	ogólnej	ilości	ucz.
„ 1917/18	25	„	„	„	5%	„	„	„
„ 1918/19	30	„	„	„	5,25%	„	„	„
„ 1919/20	30	„	„	„	5,25%	„	„	„
„ 1920/21	50	„	„	„	7,9%	„	„	„
„ 1921/22	65	„	„	„	8,8%	„	„	„
„ 1922/23	85	„	„	„	13,15%	„	„	„
„ 1923/24	86	„	„	„	13,2%	„	„	„
„ 1924/25	91	„	„	„	14,1%	„	„	„

w 1925/26 r. było 81 członków co wynosi 13,25% ogólnej ilości ucz.
„ 1926/27 „ „ 83 „ „ „ 15,2% „ „ „
„ 1927/28 „ „ 76 „ „ „ 15,54% „ „ „
„ 1928/29 „ „ 70 „ „ „ 18,87% „ „ „

Z. Sznajder.

Spółka literacka.

(Historja wielce ponura).

Komitet redakcyjny był w komplecie. Pomimo to, nuda osiadła na młodzieńczych licach, skakała po stole, zaglądała do wyszczerbionego kałamarka i tłuła się beznadziejnie o szyby.

Panowało milczenie.

Prezes Okoński, wysoki i zgrabny młodzian, szkolny Valentino, patrzył ponuro przed siebie. Należał do tych subtelnych istot, kochających prawdziwe piękno i czyste kołnierzyki.

Obok niego siedział Kucza-Turski, zwany „Miglancem“, wytworny w każdym calu swych szerokich, modnych spodni, o melancholią zaćmionych zrenicach i śpiczastym nosie. Naprzeciw spoczywał ciężko gruby Nilchor Benjamin, masywny chłop z nochem starego kawalera i biegającymi oczyma cygana. Dalej siedział Dzendzel-poeta o wielkim rozmachu pióra i jasnym wejrzaniu swych miłych, siwych oczu.

Naprzeciw prezesa sterczał sztywno na krześle Jan Młockarz, duże, wysokie chłopisko z czerwonym nosem, o którym można powiedzieć, jak Makuszyński powiedział o Frenklu: „Nos idzie naprzód o cały kwadrans drogi“. — Wreszcie z boku Młockarza, lekliwie zasiadł na brzeżku krzesła Zygmus Fluss, zapalony technik i „radio-ta“, o smutnem wejrzaniu i o rasowych nogach kawalerzysty. Flussmystyk o długiej szyi (mit dem „jabłko Adama“ — jak u nas mówią) wyglądał, jak dr. Piwko w „Czwartym partnerze“ Makuszyńskiego.

Milczenie było nie bez powodu. Postanowiono napisać nowelę zbiorową, a tu nic... brak pomysłu.

Wreszcie Nichlor skończył ogryzać paznogie i odezwał się:

— Sądzę, że to niezły pomysł pisania zbiorowego. Jest to rozwijanie inteligencji. Przez domyślność — procesy umysłowe odbywają się prędzej, pozwalają poznać pewne kierunki i zapatrywania, wzbudzają ciekawość w czytelnikach...

— Stop Nichlor! — przerwał spokojnie Młockarz — to nie jest fortepian — nie unos się...

Okoński patrzył zduszony na mówców i spokojnie głąaskał baczki, a Fluss zbladł straszliwie i przelękłym wzrokiem potoczył po mówiących.

— Tylko bez kłótni, tylko bez kłótni... — starał się pogodzić przeciwników flegmatyczny Miglanc.

— Przepraszam — przerwał nagle Dzendzel — Benjamin ma rację. Może koledzy pozwolą mu przeczytać wstęp do tej noweli.

Towarzystwo ucieszyło się na chwilę. Benjamin wziął zeszyt i począł czytać.

Czytał o chłopcu, co „walczył ze sobą, przechylał się to na jedną, to na drugą stronę“, który bez pieniędzy i jądka dotarł do swego ideału — lotniska na Mokotowie.

A w parę tygodni później znów czytano dalszy ciąg zbiorowej pracy. Więc o bohaterze, który obecnie był już lotnikiem i miał kurtkę skórzaną. Czytano więc o tem, jak to nasz bohater przeleciał Antlantyk (ale we śnie) i widział prawdziwego tygrysa (ale w ogrodzie zoologicznym). Dalej jednak losy naszego bohatera skręcają się, jak puste książki. Był on w Kabulu i Bostonie, Sydney'u i Porto-rico, Kaliszu i Turku. Jeździł międzynarodowym expresem Bruksella — Paryż — Berlin — Wiedeń — Medjolan, jak również i „Lux'em“ Opatówek — Zduńska-Wola. Dostał order i czerwony płaszcz od Amanullacha, ścisnął dłoń Waldemarasa, był przedstawiony ks. Yorku, polował nad Nilem i Nigrem, łowił ryby nad Prosną. Grywał Monte-Carlo i bywał ogrywany przez kaliskich blaszkarzy. Przytem miał spory zbiorek oryginalności, jak to: pręt żelazny z „Italii“ Nobilego, pantofelek Ossi Oswaldy, futrzaną czapkę Byrda, portret miss Europy z dedykacją, szelki Konrada Veidta i buteleczkę ze smoczkiem, z której pił mleko sam Charlie Chaplin. Poza tem nabył sobie gdzieś ozdobne siodło Zagłoby, miecz Longinusa, tudzież szpicrutę Focha, która miała podobno stanowczo zdecydować o zwycięstwie pod Verdun'em. Wreszcie odbył ogromny lot Kalisz — Rio-de-Janeiro i osiadł w wigilię jakiegoś święta, w jakiejs willi pod jakimś miastem. Wreszcie „fluofosforescencja“, „radio-telegraf“, „ponure wybrzeża Hiszpanji“, „początki kosmografji“ i „podstawa teorji nawigacji“ kończą narazie wspólną pracę literatów.

Gdy ostatnim razem Nilchor skończył czytać III-cią część wspólnej noweli, Kucza-Turski, zawsze tak flegmatycznie, porwał się z krzesła.

— Przepraszam, ostatnią część pisał Fluss, kto mu pozwolił nadużywać prawa autorskiego? Jakiem prawem przeniósł bohatera na drugą półkulę?

Zygmunt siedział drżący z wypiekami na twarzy. (To że posiadał wypieki — nie dowodzi wcale, żeby miał być synem piekarza, lub żeby posiadał piekarnię). Myśli jego skakały mu pod czaszką.

Oj, co to będzie... Taki krzyk i o co? — Co on zrobił złego?

Jedem okiem lypnął w stronę zbawczego okna. Może przechodzi policjant i ocali go przed tą walką i przeciwnościami losu. Ale teraz trzeba odpowiedzieć. Koniecznie... czuje to dobrze... okok siedzący Młockarz mówi mu basem do ucha: „Odeprzyj zarzuty“...

Fluss spojrzął z przerażeniem i strachem na obcych i rzekł bezdźwięcznie:

— To nie było wcale przewidziane!...

— Ale to nie było zastrzeżone.

Fluss ponuro spojrzął na kolegę, potem nie mówiąc ani słowa wstał, odwrócił się i skierował się do palta, wiszącego na wieszaku.

Jednak tym nieopatrzny ruchem odkrył wytarte na ławkach szkolnych spodnie i stwierdził prawdziwość przysłowia — że „nie wszystko złoto, co się świeci“.

— O, już się obraził!... Zyzio, nie gniewaj się, tu chodzi o zasadę...

Lecz Fluss nie słuchał, przymknął powieki, otworzył drzwi i ze słowem: „Czołem!“ opuścił pokój.

— Eh! — zamruczał ponuro Młocharz — dajcie pokój z tym starym „mikrofonem“. Mówmy lepiej o czym innym... A więc wolne wnioski.

Teraz w pokoju zawrzało. Każdy pragnął reform i zmian, wszyscy starali się nawzajem przekrzyknąć. Wreszcie po długich debatach postanowiono:

1) Kupić kosz redakcyjny dla ciekawszych prac młodocianych autorów za złotych 8.

2) Posłać skargę do Magistratu na elektrownię za figle, jakie urządza sobie dla rozrywki od czasu do czasu.

3) Zbierać składki dla biednych kolegów na „futerale uszne“,
4) zakupić jeden nos z plasteliny (na wszelki wypadek) i ofiarować go, jednemu z kolegów, który padł ofiarą dzikich mrozów i utracił własny nos po bohaterskim zmaganiu się z losem.

Na tem zebranie zakończono.

Kącik radjowy.

Próby na falach krótkich.

Zaraz po przyjęciu do klubu i otrzymaniu znaku nadawczego przystąpiłem do prób nadawania. Nadadajnik zmontowałem w jednym z najprostszyc układów małej mocy.

Układ, który wybrałem, posiadał ważne dla mnie zalety ze względu na środki, jakimi rozporządzałem. Nadajnik ten nie wymagał wysokiego napięcia anodowego i posiadał w układzie tylko jeden kondensator zmienny. Pierwsze próby nie dały żadnych rezultatów. Począłem szukać przyczyny niedziałania nadajnika. Okazało się, że moja bateria anodowa była na wyczerpaniu i posiadała znaczny opór. Musiałem przerwać próby.

Próby z nową anodówką (tylko 40 v.) dały już pewne rezultaty.

Do nadawania używałem anteny (8 m.) i przeciwwagi (9¹/₂ m.) pokojowej. Nadawanie kontrolowałem odbiornikiem, połączonym z anteną zewnętrzną i uziemieniem.

Po dobraniu odpowiedniej ilości zwojów w cewkach nadajnik począł normalnie działać.

Wówczas przeniósłem odbiornik do jednego z kolegów, mieszkającego 300 m. ode mnie i tam odbierałem sygnały mego nadajnika z zadawalniającą siłą.

Po pięciu tygoniach prób słyszano mnie w Poznaniu, a po sześciu miałem połączenie (rozmowę) ze Szwecją. Nadawałem wówczas anodówką o napięciu 80 v.

Po Nowym roku zmieniłem, zgodnie z uchwałą klubu, znak nadawczy TPCX na sp 3 cx. Obecnie naskutek odebrania amatorom wielu długości fal, wypróbowanych już, rozpocząłem, jak zresztą

prawie wszyscy amatorzy, próby na falach ultra-krótkich (1—10 m. długości). Praca na tych falach jest bardzo trudna, ale daje podobno bardzo dobre wyniki.

Obecnie nadaję z anodówką o napięciu 100 v. Lampę używam Plulipsa B 406. Natężenie prądu w antenie otrzymuję 0,06 Amp.

Przez cały czas prób nadawania zrobiłem nasłuchy. Dwa razy słyszałem Stany Zjedn. Am. i raz Nową Zelandję.

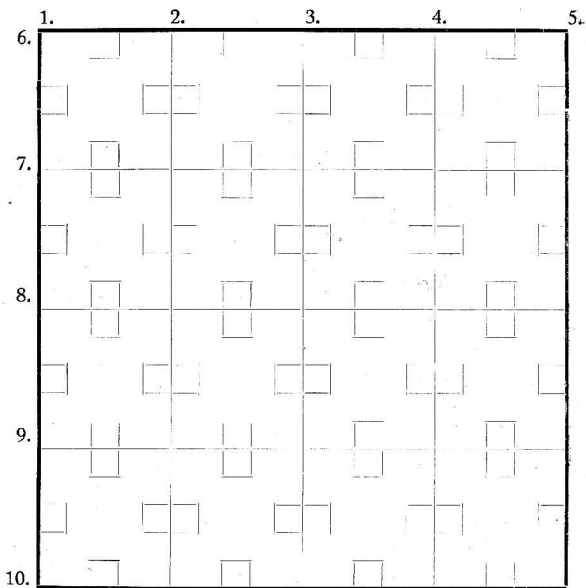
M. Barański.

Turniej Rozrywek Umysłowych.

Zadanie matematyczne

J. T. 5+5 punktów.

(Dwa sposoby rozwiązania).



Cztery cyfry różne (możliwie małe) wpisać w dużą kratkę (w każdy te same 4) po jednej w kratkę małą. A zrobić to tak, żeby sumy cyfr, przylegających do każdej z dziesięciu linii były jednakowe. Nie zależy to od tego, czy do linii przylegają cyfry z dwu stron (linje 2, 3, 4, 7, 8, 9), czy tylko z jednej (linje 1, 5, 6, 10).

Kwadrat magiczny.

J. T. 3 punkty.

	1	2	3	4	5	6
1	A	A	A	A	A	A
2	A	A	A	A	I	I
3	I	I	L	L	L	M
4	M	M	M	M	N	N
5	N	N	N	N	O	O
6	O	O	R	T	T	T

1. Przebój. 2. Ślimak. 3. Miasto. 4. Miasto (wspak). 5. Alkaloid (w obcym jęz. przet. wspak). 6. Wódz.

Z naszego życia.

Z żałobnej karty.

Ś. P. Feliks Piotrowski.

W ostatnich dnach stycznia rozstał się z tym światem Feliks Piotrowski, były nauczyciel matematyki i fizyki w dawnym gimnazjum filologicznym w Kaliszu.

Ubył jeden z przodowników młodzieży z okresu Apuchtinowskich prześladowań, z czasów, gdy młode dusze błądziły omackiem po bezdrożach życia, niedoświadczone, nieraz złego nieświadome.

W imieniu Wolnej polskiej młodzieży składa Redakcja „Świtu“ hold ceniom ś. p. prof. Piotrowskiego.

Niech Mu Wolna ziemia polska lekką będzie!

Komitet Redakcyjny.

Obchód Imienin P. Prezydenta w naszej szkole.

Z okazji Imienin Pierwszego Obywatela Polski, Pana Prezydenta Mościckiego, p. prof. Michalski wygłosił w Auli gimnazjum przemówienie, w którym podkreślił zasługi Dostojnego solenizanta zarówno na polu społecznym, jak i naukowym. Przemowę swą zakończył p. Michalski okrzykiem „Niech żyje Prezydent Mościcki!“

P. Dyr. Wicher odczytał telegram gratulacyjny treści następującej: — „Grono nauczycielskie i uczniowie państw. gimn. im. Kościuszki w Kaliszu przesyłają Panu Prezydentowi na dzień Imienin życzenia jaknajdłuższej i owocnej pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“.

A więc — w niedzielę, 17 marca...

A więc — 17 marca — „Leci liście z drzewa“ u Rzemieślników Chrześcijańskich! Długie przygotowania zamieniają się nareszcie w wspaniałe przedstawienie, o godz. 7.30 wiecz. w niedzielę. Komitet Teatralny dokonał wszelkich starań, aby w najdrobniejszych szczegółach wiernie odwrzyć myśli autora. Sztuka jest pod względem fabuły i formy bardzo ciekawa. Aby jaknajwierniej odtworzyć epokę powstania, organizatorzy sprowadzili specjalne kostjумы, przygotowali nadzwyczaj starannie dekoracje. Poza tem — stylowe wnętrze polskiego salonu, staropolski „familijny“ kominek — i dzieło grających — ciepła atmosfera rodzinna polskiego dworu.

Laskawy udział przyjmują znane: uroczce artystki-amatorki m. Kalisza, oraz uczniowie wyższych klas gimn. T. Kościuszki.

Całkowity dochód przeznaczony jest na cele „Bratniej Pomocy“.

Komitet Teatralny zwraca się z gorącym apelem do P.P. Koleżanek i Kolegów o daleko idące poparcie materialne i moralne naszych wysiłków.

Dalsze szczegóły w programach.

Bilety wcześniej są do nabycia u WP. Mayera.

Z życia „Bratniej Pomocy“.

Walne zebranie członków „Br. pomocy“.

Dnia 16 grudnia 1928 r. odbyło się w obecności p. prof. Bańskiego Walne Zebranie „Br. Pomocy“ przy gimn. Tad. Kościuszki. Na przewodniczącego powołano kol. Buczkowskiego, na sekretarza kol. Charaszkiwicza. Protokół z poprzedniego zebrania przyjęto w całej rozciągłości. Następnie Zarząd przedstawił szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności. Kol. Wilkowski podkreślił w swem sprawozdaniu inicjatywę i dobrą wolę kilku z kolegów, a zwłaszcza Włodzimierza Wieczyńskiego, Władysława Borysowicza i Włodzimierza Pietrzaka, którzy z niemałym nakładem pracy wznowili wydawnictwo „Świt“. Walne Zebranie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło Zarządowi i Kom. Rewizyjnej votum zaufania. W wolnych wnioskach Walne Zebranie postanowiło wysłać do pana dyrektora Wichera delegację z prośbą o cofnięcie zakazu uczęszczania na zabawy taneczne.

Na zebraniu było obecnych przeszło 50 członków, czyli 50% ogólnej ilości członków.

KUPON

TURNIEJ ROZRYWEK UMYŚL.

„Świt“ Nr. 5—6

Należy wyciąć i dołączyć do rozwiązań.

Sprawozdanie z zabawy.

Dnia 12.II odbyła się w gimnazjum naszym zabawa taneczna, urządzona staraniem i kosztem „Bratniej Pomocy“. Według powszechnego zdania udała się dobrze, przynosząc czystego dochodu 566,50 zł. Bufet był obficie zaopatrzonej przez Komitet rodzicielski, któremu niniejszem serdecznie dziękujemy. W imieniu „Br. Pomocy“ składamy również najserdeczniejsze podziękowania paniom, które zajmowały się bufetem, a mianowicie: p. p. Barańskiej, Brawatowej, Deutschmanowej, Fibigerowej, Wieczyńskiej, Syromiatnikowej i Sulikowskiej.

Turniej szachowy.

Staraniem „Bratniej Pomocy“ został urządzony turniej szachowy o mistrzostwo gimnazjum. Do turnieju zgłosiła się znaczna liczba uczestników.

Do finału weszli następujący koledzy: Józef Binkowski, Stanisław Kern, Zygmunt Sobczak, Wacław Stefaniak, Wiktor Stefaniak, oraz Zygmunt Sznajder.

Wyniki rozgrywek finałowych podamy w następnym numerze „Świtu“.

Czytelnia.

Zarząd „Br. Pomocy“ po przewycięzeniu wielkich trudności lokalowych zdołał wznović czytelnię. Mieści się ona w lokalu harcerzy i jest otwarta codziennie w czasie dużej pauzy i na szóstej lekcji. Kierownikiem czytelnii jest obecnie kolega J. Rędziejowski kl. VIII.

Od Redakcji.

Prosimy Szan. Czytelników naszych o „omijanie“ następujących firm, które odnoszą się do młodzieży i jej poczynañ nieprzyjaźnie: f-my Majeran, Skład apteczny i Radio-sprzęt, (ul. Piłsudskiego), Zakładu fotograficznego p. Jackowskiego (ul. Piłsudskiego), oraz Zakładu zegarmistrzowskiego p. Prylińskiego (Plac 11-go Listopada).

Redakcja wzywa Szan. Kolegów do nieociągania się z uiszczeniem opłaty za „Świt“, gdyż uniemożliwia nam to regularne wydawanie pisma.

Redaktor odpow.: **prof. R. Jankowski.**

Wydawca: „**Bratnia Pomoc**“.

Adres Redakcji i Administracji: **Kalisz, Ginn. im. Tad. Kościuszki.**

Czcionkami Drukarni Wydawniczej w Kaliszu, Narutowicza 4.

SKLEP GALANTERYJNY
BRONISŁAWA CZYRSZNIC

KALISZ, WARSZAWSKA 24

Parasole — krawaty — kołnierzyki — pończochy —
— — — rękawiczki — skarpetki. — — —

Drobiazgi dla Pań i Panów.

Ceny nadzwyczaj przystępne.

Na święta.

Na święta.

KSIĘGARNIA
MAURYCEGO GRINA

KALISZ, GŁ. RYNEK 37

POLECA JAKO NAJLEPSZY PODAREK:

KSIAŻKI DLA MŁODZIEŻY i WIECZNE PIÓRA RÓŻNYCH SYSTEMÓW.

STANISŁAW ABLEWICZ

HALE TARGOWE — NOWY RYNEK 20.

POLECA:

WINA, WÓDKI i DELIKATESY.

Książnica Powszechna

w Kaliszu, Warszawska 11

Poleca:

Podręczniki do wszystkich
szkół, wszelkiego rodzaju
skrótów i przybory szkolne.

Zakład gotowych ubiorów

p. f. Piotr Mazurek

KALISZ, Stawiszyńska Nr. 1

(dom uaróżny naprzeciwko kościoła
G. O. Jezuitów)

Tamże przyjmuje się obstalunki
na ubiory cywilne i mundurki uczniowskie.

BAZAR SZKOLNY

R. GAŁCZYŃSKA

Kalisz, ul. Babina 23

Poleca podręczniki do szkół
średnich i powszechnych, ma-
terjały piśmienne, galanterje,
obrazy święte, zabawki dzie-
cinne, tytoń i gilzy.

ZAKŁAD FRYZJERSKI

J. TEGIELSKI

ul. Kościuszki (róg Marsz. Piłsudsk.)

Strzyżenie pań, ondulacja, ma-
saże elektryczne, mycie głowy

-- Dla młodzieży szkolnej ceny niższe. --

„HURTOWNIA TYTONIOWA”

ul. Piłsudskiego 18 (dawniej Wrocławska)

ma do nabycia

Wyroby Państw. Monop. Tytoniowego

Specjalne wyroby tytoniowe gdańskie

SKŁADNICA POPULARNA

**MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH, SZKOLNYCH,
OBRAZÓW i NUT.**

KALISZ, UL. MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO № 28.

POLECA NAJTANIEJ

PRZYBORY SZKOLNE.

Uczniowie i uczenice!

Jeśli chcecie mieć prawdziwą odbitkę waszej podobizny w artystycznym wy-
konaniu, równocześnie w cenie przystępnej, proszę się zwrócić do firmy

Foto Agencja - Zakład Fotograficzny

„E N G E L”

KALISZ, NIECAŁA 12. TELEFON 67.

Nagrodzony listem pochwalnym przez b. Nacz. Państw. Marsz. J. Piłsudskiego.

UWAGA. Przyjmuję wszelkie zdjęcia aktualne do reprodukcji w piśmie krajowych — placę naj-
wyższe ceny. Również przyjmuję ogłoszenia do takowych piśmie po cenach oryginalnych, bez
doliczenia jakiegokolwiek kosztów. Przy powtórzeniu ogłoszeń udzielam najwyższego rabatu.

ZAKŁAD KRAWIECKI
JÓZEFA KOŁACIŃSKIEGO
W KALISZU, UL. SZOPENA Nr. 4

Przyjmuje wszelkie ob-
stalunki, w zakres kra-
wiewstwa wchodzące z
własnych i powierzono-
nych materiałów. —

M. MYSTROWSKA

KALISZ,
UL. KANONICKA Nr. 10
SKLEP WINNO-KOLONJALNY

KSIEGARNIA, SKŁAD KUT I MATERIAŁÓW PIŚM.

M. JASIŃSKI
KALISZ, KANONICKA 3

Poleca:

Książki do wszystkich szkół
średnich i powszechnych, bi-
bliotek, oraz zeszyty, bruljony
i wszelkie przybory szkolne
.. " .. i kancelaryjne. .. " ..

SKŁAD APTECZNY

M. KOSSOWSKA

KALISZ, PLAC 11 LISTOPADA
DOM P. HERBICHA.

Autoryzowane przedstawicielstwo

LINCOLN **FORD** FORDSON

Czesław Słubicki i S-ka

KALISZ

ul. Warszawska Nr. 11. Telefon Nr. 9.

Adres dla depesz: **Słubicki — Kalisz.**

Poleca ze składu:

OPONY, DETKI samochodowe pierwszorządnych fabryk
„Michelin”, „Firestone”, „Dunlop” i „Good-Year”. Wszelkie
akcesoria samochodowe. Skład części zamiennych do sa-
mochodów „Ford”, stale obficie zaopatrzone. Żarówki
do latarni i projektorów. Celuloid w arkuszach do bud.

Na zamówienie: Traktory rolnicze, „Fordson”;
Samochody „FORD” ostatniego typu **Model A**
i **AA**; karetki turystyczne, sportowe, podwozia
osobowe i ciężarowe.

APARAT FOTOGRAFICZNY

to najpiękniejszy podarunek
dla Pań i Panów przy każdej okazji

SKŁADNICA FOTOGRAFICZNA

A. BANASZKIEWICZ

Kalisz, Marjańska 8.



Wielki wybór wyrobów zakopiańskich

F-ma **ODZIEŻ**

Właściciel **FRANCISZEK GRACZYK**

Kalisz, ul. Warszawska 14

NAJWIĘKSZY SPECJALNY MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI

Poleca ostatnie nowości sezonu.

UWAGA: Uczniom 10% rabatu.

F-ma **J. WIECZYŃSKI**

KALISZ, GŁÓWNY RYNEK 15, TEL. 338.

Poleca: Materiały piśmienne i przybory szkolne po cenach konkurencyjnych, oraz wyroby specjalne Polskiego Monopoli Tytoniowego, przybory do palenia, karty do gry znanych fabryk. Znaczkę stemplowe, weksle, znaczkę pocztowe po cenach nominalnych.

KOLEKTURA POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Bilety wizytowe, druki na składzie i na zamówienia.